

# Trzy wały

Czy kogoś tu zamierzam obrazić... albo nawyzywać? A po co? Napiszę jak jest. Rozhisteryzowane towarzystwo w Gąskach znowu zaczęło działać jak gęś bez głowy. Typowe podejście ludzi po wypadku. Ale tym razem wypadek spowodowali już wyłącznie sami. Ich stratedzy i taktycy wymyślili, że ponownie zmarnotrawią albo uprost rozkradną środki, które wydebią z gminy. Znowu pójdzie to na papierowa wiatraczki, tandetne naklejeczki czy baloniki antyatomowe. Znowu ktoś po koleżeńsku dostanie swoją prowizję. I sprzeda się w więcej żółtych koszulek i beretów antyatomowych. A co to da? Nic.

W grudniu 2011 roku było trochę lepiej. Jeszcze małe podłostki nie wzięły góry nad chęcią zrobienia czegoś. Przyjechał wtedy do Gąsek i do Mielna profesor Mirosław Dakowski. Na latarni u Piotrusia zrobili sobie zdjęcie. To zdjęcie miało poleżeć do czasu, gdy zwyciężymy z lobby energetyki jądrowej (EJ). Jednakże dziś, gdy zwycięstwo wyparowało, a walka znowu jest pacyfikowana i kanalizowana przez platformiackie towarzystwo i prowokatorów esbeckich porosadzanych na przeróżnych stołkach od tamtego czasu przez przekupnych partyjniaków, uważam obecnie, że to właśnie zdjęcie powinno ujrzeć światło dzienne.



Po kilku obrzydliwych wypadkach demokracji, która przyjęła najgorsze formy patologii w trakcie późniejszych sprawek tego tak zwanego ruchu antyatomowego z Gąsek, niebezzasadnym jest przybliżyć kulisy tego zdjęcia. Ci sami ludzie, którzy potem wrzeszczeli „To antysemita!” – obecnie znowu paprzą sprawę pozornymi i bardzo kosztownymi działaniami. A kto za to zapłaci? Ludzie z gmin z całej okolicy wplątani w tę aferę.

Winę ponosi tu przede wszystkim nieodpowiedzialność tak zwanych „działaczy” z Gąsek. A przecież jak robiliśmy z Bogusławem Strackiem protest w Kopaniu ci sami „działacze” odmówili nam pomocy, bo nic ich nie obchodziło to, że EJ ma powstać koło Darłowa. Władza w gminie Mielno była (i po cichu nadal jest) za EJ i wiedziała o lokalizacji w Gąskach kilka tygodni przed tym, jak dotarło to do opinii publicznej. Podłe kreatury wewnątrz protestu podjudziły wtedy do działań typowych dla działań Służby Bezpieczeństwa za PRL-u a nawet dla Urzędu Bezpieczeństwa jeszcze z czasów stalinowskich. Opluli od „głupców czy antysemitów” ludzi najbardziej zaangażowanych i to od lat w walkę z EJ i władze protestu pozbyły się niewygodnych z przyczyn... wizerunkowych. Znowu fryzjer zdecydował. I ich kolesie stoją tam na tej latarni z jednym z tych opluwanych i pokazują dziarsko gest Kozakiewicza, jak chcą jedni, albo wała jak Polska cała, jak woła inni. Mówią do EJ: „Walcie się!”. Ale zaraz potem grzecznitko spijają soczek podawany im przez plafusiarstwo i w cichości swojej zgnilizny potępiają kogoś za coś, czego nie są w stanie pojąć ich małe mózdzki.

Przy czym postawa samego opluwanego też jest nieco dziwna. „Mnie to nie dotknie.” – z wyżyn swojej niegdysiejszej katedry powie zaatakowany plwociną. Ale **prawo ginie zawsze, gdy banda złodziejasków robi coś w skrytości przed Światem.** I to jest obojętne, czy dzieje się to na piedestale w jakiejś stolicy Świata czy kraju - czy w jakiejś zapyziałej miejscowości w zapomnianym przez ludzi regionie Polski.

Z Bogiem.

*Andrzej Marek Hendzel*